

# HISTORY

Periodyk Koła Naukowego Historyków Uniwersytetu Opolskiego



Nr 15 | marzec 2016

ISSN: 2084-2198

## W NUMERZE

- |    |  |
|----|--|
| 2  | Od redakcji  |
| 3  | Wywiad Agnieszki Przelor<br>Dr Antoni Maziarz o nowej publikacji i pracy w Instytucie Historii           |
| 5  | Martina Mandera<br>Amazonki – antyczne feministki?   |
| 8  | Zuzanna Dworakowska<br>Charakterystyka porównawcza mody kobiecej we Włoszech i Francji w epoce renesansu |
| 10 | Magdalena Opęchowska<br>Fraucymer królowej na dworze Wazów   |
| 12 | Magdalena Wańczyk<br>Emilia Wojtyła – matka papieża  |
| 15 | Piotr Zawadzki<br>Martyna Grygłaszewska – księżna Puzynina. Antropolog ze Lwowa                          |
| 18 | Maria Misztal<br>Ciche bohaterki za naelektryzowanymi i kolczastymi drutami                              |
| 21 | Kronika Instytutu Historii<br>Opr. Agnieszka Przelor   |
| 23 | Polecamy   |

## Od redakcji

Po długich zmaganiach publikujemy kolejny numer naszego periodyku. Na początek zachęcamy do zapoznania się z wywiadem z dr. Antonim Maziarzem. W dalszej części numeru znajduje się sześć artykułów, napisanych przez studentów z Instytutu Historii. Na koniec kilka migawek z ostatnich wydarzeń z życia naszej społeczności. Z kolei na ostatnich stronach plakaty nadchodzących konferencji.

Jak zwykle, i tym razem zachęcamy do współpracy nad tworzeniem „HiStory” - nadsyłania artykułów oraz włączania się w prace redakcji. Misją naszej pracy jest nie tylko umożliwienie doskonalenia warsztatu pisarskiego ale również rozwijanie umiejętności związanych z edycją i redakcją tekstów. Zachęcamy przede wszystkim młodszych kolegów, którzy obejmą po nas dowodzenie czasopismem. Ufamy, że chętnych nie zabraknie.

Redakcja

## Redakcja HISTORY

Redakcja: Agnieszka Przelor, Marek Panuś  
Korekta tekstu: Magdalena Wańczyk, Piotr Zawadzki  
Skład i grafika: Agnieszka Przelor, Marek Panuś  
Kontakt: redakcjahistory@gmail.com

Wydawca: Koło Naukowe Historyków UO  
Druk: Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego  
Nakład: 80 egzemplarzy

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania, redagowania tekstów oraz zmian tytułów. Wszystkie numery archiwalne oraz wymagania redakcyjne dostępne na stronie: [www.historia.uni.opole.pl](http://www.historia.uni.opole.pl) w zakładce *O Instytucie/Publikacje/HiStory*. Wszelkie ilustracje zostały wykorzystane wyłącznie w celu informacyjnym, a prawa do nich posiadają ich właściciele. Za wykorzystanie ilustracji odpowiadają autorzy artykułów.

Zdjęcie na okładce: Bal na dworze Walezjuszy, ok. 1580 rok.  
Fot. kekszozdexelan.wordpress.com

## Koło Naukowe Historyków UO



Przewodnicząca: Agnieszka Przelor  
Zastępca: Marek Panuś  
Skarbnik: Krystian Wdowiak  
Opiekun Koła: dr hab. Tomasz Ciesielski, prof. UO  
Kontakt: [kolonaukowehistorykowuo@gmail.com](mailto:kolonaukowehistorykowuo@gmail.com)  
[facebook.com/KoloNaukoweHistorykow](https://facebook.com/KoloNaukoweHistorykow)

## Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego

ul. Strzelców Bytomskich 2, 45-084 Opole  
[historia.uni.opole.pl](http://historia.uni.opole.pl)

## Dr Antoni Maziarz o nowej publikacji i pracy w Instytucie Historii

**To już trzecia edycja „Opolanie znani i nieznani. Czasy pruskie”, czy wszystkie cieszą się równie dużym zainteresowaniem?**

Seria cieszy się zainteresowaniem nie tylko wśród młodzieży, do której była w głównej mierze kierowana. Są do nas kierowane kolejne zapytania o możliwość otrzymania książki, a niestety, ze względu na niezbyt wysoki nakład, w wielu przypadkach musimy odmawiać. Pomyśłodawcą w 2009 r. była prof. Anna Pobóg-Lenartowicz, która otrzymała środki na publikację, ale z krótkim terminem realizacji. Ostatecznie wyszedł z tego projekt, który przybliży znanych/nieznanych opolan, żyjących na przestrzeni kolejnych stuleci. Każdy tom przedstawia inny okres, każdy bazuje na specyficznej bazie źródłowej i materiałach charakterystycznych dla epoki. Najtrudniej, jak dotąd, było z opracowaniem okresu nowożytnego. Jak w soczewce uwydatniły się braki w dotychczasowej literaturze przedmiotu dotyczącej Opola epoki habsburskiej. Tutaj ukłon do młodych badaczy, bo wszystko w ich rękach, na opracowanie czekają niewykorzystane źródła - prawdziwe perełki.

**Najnowszy tom jest pod Pana redakcją naukową. Czy to była wymagająca praca?**

Ułatwieniem przy pracy redakcyjnej było nadanie serii formy popularno-naukowej, która eliminuje problemy dotyczące zapisów bibliograficznych, a jednocześnie przybliży historię osobom spoza kręgu naukowców. Ten styl pozwala na swobodniejszy dobór słów, a tym samym trafia do szerszego kręgu odbiorców. Jednakże zaproszenie do współpracy zaprawionych w warsztacie pracowników Uniwersytetu Opolskiego, a także absolwentów naszej Uczelni, zadecydowało o kunszcie zredagowanych biogramów. Są to osoby, z którymi praca stanowiła przyjemność, tym bardziej, że ich doświadczenie zawodowe przełożyło się na sprawniejszą pracę podczas realizacji projektu.



Dr Antoni Maziarz. Fot. z archiwum Redakcji

**Jak wyglądał sam dobór postaci zaprezentowanych w książce?**

Starłem się, aby wybrane postaci należały do różnych sfer życia społecznego, narodowego, kulturowego. Z założenia mieli to być zarówno opolanie sławni, jak i mniej rozpoznawalni. Okazało się jednak, iż osoby, które uznałem za „znane” okazywały się „nieznane”. Przykładem może tu być Franciszek Goretzki – postać niewątpliwie wybitna, dla miasta bardzo zasłużona, wszak to najdłużej urzędujący burmistrz Opola (prawie 30 lat). Wydawałoby się, iż materiałów będzie ogrom, tymczasem o samym burmistrzu informacji w zasadzie brak. W tomie trzecim serii znalazły się również osoby związane z wojskiem, duszpasterstwem, kulturą i przemysłem. Są tu Niemcy, Polacy, Żydzi. Niestety, mogę sobie zarzucać, że zabrakło choćby jednej kobiety... Zależało mi na przedstawieniu możliwie szerokiego wachlarza dokonań opolan czasów pruskich, mając cichą nadzieję, iż będą wstępem do dalszych rozważań. Może nasi studenci podejmą walkę z jeszcze nieopracowanymi zagadnieniami, tworząc ciekawe prace dyplomowe.

## **Czy pełniąc funkcję zastępcy dyrektora ds. dydaktyki zmieniły się u Pana priorytety związane z pracą naukową?**

Nie da się ukryć, że obciążenie obowiązkami administracyjnymi jest spore. Praca na tym stanowisku jest odpowiedzialna, jednakże rezultaty nie są natychmiastowe, często bywają niewidoczne dla innych. Przygotowanie wszystkich potrzebnych dokumentów, organizacja zajęć, czy rozwiązywanie bieżących problemów, bywa czasochłonna. Wspomnę, iż obecnie pełnię także funkcję kierownika studium podyplomowego i jest to dla mnie zupełnie nowe doświadczenie. Jednak bardzo inspirujące, gdyż i tam pracuję z ludźmi świadomymi swoich celów, przychodzą po konkretną wiedzę i nie boją się o nią pytać. To są studenci (studentki, bo grupę tworzą wyłącznie panie), które wiedzą, czego chcą.

## **Muszę zapytać, jaki jest koszt tak aktywnego życia zawodowego?**

Krótko – kosztem rodziny. Dodatkowo chciałbym, aby postęp mojej pracy habilitacyjnej był większy, ale to akurat można nadrobić np. w przyszłym semestrze. Natomiast praca ze studentami wiąże się nierozzerwanie z pracą naukową, gdyż doświadczenia mogę przekazać młodym adeptom sztuki historycznej. Ważne jest również, moim zdaniem, by jednak nie narzucać im swojej dziedziny zainteresowania. Ostatecznie, ocena pracy dydaktycznej pozostaje w rękach moich studentów.

## **Może na zakończenie coś dla studentów, którzy mają opór przed publikacją swoich tekstów?**

Ważne jest, aby pisać i w ten sposób rozwijać się. Nie wszystko od razu będzie perfekcyjne, ale każdy napisany artykuł jest doświadczeniem zbliżającym do wzorca wyznaczonego przez naszych mistrzów. Istotnym elementem pracy nad tekstem jest oddanie go w inne ręce. Spojrzenie koleżanki/kolegi ze studiów, kogoś z bliskich, może przysłużyć się do osiągnięcia zadowalającego efektu końcowego. Tu sprawdza się zasada, że ćwiczenie czyni mistrza, dlatego zachęcam Brac Studentką naszego Instytutu do publikowania w HiStory.

**Dziękuję za rozmowę.**

# OPOLANIE ZNANI I NIEZNANI

CZASY PRUSKIE

POD REDAKCJĄ ANTONIEGO MAZIARZA



biblioteczka  
opolskiego  
maturzysty

*„Po opolanach doby średniowiecza i epoki nowożytnej, przyszedł czas na prezentację wybranych sylwetek znanych i nieznanymi opolan XVIII i XIX w. W gronie 18 postaci urodzonych, bądź związanych z Opolem poprzez pracę, przybliżamy zasłużonych dla miasta włodarzy, kapłanów, naukowców, przedsiębiorców, działaczy politycznych. Tworzą oni charakterystyczną dla tych czasów mozaikę narodowości, wyznań, postaw politycznych, karier zawodowych. W oparciu o swe talenty i pasję osiągnęli sukcesy, w zdecydowanej większości przynosząc chlubę naszemu miastu. Ich dorobek współtworzy wielowiekowe warte przypomnienia, bogate dziedzictwo Opola.”*

W publikacji zawarto artykuły dotyczące następujących postaci: Jan Gottlieb Manstein, Jan Karol Stock, Jan Samuel Richter, Andrzej Grzegorz Mondry, Karol Ignacy Lorinser, Karol Juliusz Hoffmann, Fryderyk Wilhelm Grundmann, Franciszek Goretzki, Bernard Bogedain, rodzina Friedlaender, Adolf Wiener, Hermann Gleich, Juliusz Szmula, Edward Schnitzer, Robert Hermann Garbe, Artur Pagels, Bronisław Koraszewski, Karol Myśliwiec.

## Amazonki – antyczne feministki?

XXI wiek to okres, kiedy ludzie zwłaszcza w Europie próbują odnaleźć siebie. Powstają przez to ruchy, które w mediach funkcjonują pod pojęciami różnych odmian feminizmu oraz gender. Wszystkie one szukają prekursorów swojej działalności już w świecie antycznym, który nie może się bronić często przed złym odczytaniem. Trudno bowiem interpretować czasy zamierzchłe, tak jak ówczesne i dokładnie porównywać. Z wielu mitów można się dowiedzieć, że chociażby w starożytnej Grecji posiadanie kochanka tej samej płci nie było czymś niezwykłym, co dzisiaj odbierane jest w zależności od granic tolerancji. Powracając jednak na tory niniejszego artykułu, należałoby wytłumaczyć, z czym borykały się kobiety kryjące się pod nazwą feministek. Większość tych kobiet walczy o równouprawnienie płci. Ktoś mógłby teraz kolokwialnie zapytać: „skoro równouprawnienie już istnieje, to o co chodzi?”.

Otóż fakt, kobiety w większości państw mają prawa wyborcze, same także mogą kandydować (a po ostatnich wyborach parlamentarnych w Polsce mogliśmy się przekonać, że bardziej rozchwytywane partie, wystawiły niewiasty jako „twarze kampanii”) i mogą wykonywać te same, co mężczyźni zawody. Przy tym ostatnim jednak zaczyna się walka. Wielu pracodawców nie płaci takiej samej stawki obu płciom za tą samą wykonywaną pracę, często kobiety dyskryminuje się w takich wypadkach i otrzymują niższe wynagrodzenie, niżli dostaliby je mężczyźni. Walka o takie równouprawnienie jest chwalebna, jednakże wiele innych postulatów feministek już nie jest takich szlachetnych, np. prawo do decydowania o „swoim brzuchu”, czyli aborcja jako środek antykoncepcyjny po stosunku lub głośna sprawa profanacji krzyża na Placu Św. Piotra w Watykanie w roku 2014. Jak było wyżej wspomniane, feministki odwołują się czasem do czasów starożytnych w tym wypadku do mitycznych Amazonek.

Pierwsze wzmianki o Amazonkach mamy już u Herodota, który pisze, że zamieszkiwały one tereny w Tracji nad rzeką Termodont, dokąd miały przywędrować z nieznanego bliżej miejsca. Po konflikcie zbrojnym z Hellenami

mi miały się one przeprowadzić do kraju Scytów i z nimi założyć nowy lud znany dzisiaj pod pojęciem Sarmatów, w których szlachta polska doszukiwała się swoich przodków. Polski badacz historii prof. J. Strzelczyk datuje owo plemię na lata 1289-1190 p. n.e., z kolei patrząc na źródła przynajmniej 12 autorów antycznych, możemy owe wojowniczkę osadzić w czasach między V w. p.n.e. a VI n.e.

Mity greckie wspominają, że Amazonki miały powstać ze związku Aresa i Harmonii, czyli ojca i córki, którą miał mieć z Afrodytą. Boscy przodkowie mieli im przekazać najlepsze cechy, czyli wojowniczość, dążenie do ładu oraz nieskazitelne piękno. Amazonki miały być plemiem składającym się wyłącznie z kobiet, o czym wspominają takie dzieła jak *Iliada* oraz kronikarze, np. Lizjasz i Ammianus Marcellinus. Te wojownicze kobiety miały słynąć z braku litości i być najgorszym wrogiem Greków. Jak pisał Lizjasz: „Kiedy starty się z dzielnymi mężami, odwagą przestawały przewyższać swą płęć. Zyskawszy opinię przeciwną do swej dawnej sławy. Kobięcość zdradzały nie tyle swym wyglądem, ile zachowaniem w niebezpieczeństwach walki”. Kronikarz zauważa, jak niebezpieczna jest rozgniewana kobieta, w swym gniewie potrafi być okrutniejsza niż najgorszy złoczyńca płci męskiej. Ten sam autor zaznacza, że Amazonkom jako pierwszym udało się osiodłać konie, a jako jedne z nielicznych plemion posiadały żelazny oręż. Homer wspomina o tym, jak Amazonki swoimi oddziałami wsparły Trojan. Co ciekawe, tę samą stronę wspomagał również Ares oraz Artemida – bogini wojownicza.

Pewna relacja Herodota skłania do myślenia. Pisze on, że niektóre ludy na polach walki myliły Amazonki z mężczyznami i dopiero po bitwie, kiedy ściągali uzbrojenie, okazywało się, kim są w rzeczywistości. Prawdopodobnie wynikało to z tego, że wojowniczkę zakładały męskie odzienie, przez co ukrywały żeńskie atrybuty. Widać to na greckich wazach przedstawiających amazonomachię, czyli walkę z Hellenami. Do dzisiejszych czasów zachowało się ponad 300 takich waz, rzeźb oraz kilka reliefów na sarkofagach. Najstłynniejsze przedsta-

wienie znajduje się na attyckiej hydrii (amfora na wodę) pochodzącej z 530 r. p.n.e. Ilustruje ono Heraklesa walczącego z kilkunastoma Amazonkami. Wojowniczkę noszą się na modłę uzbrojenia typowo greckiego w tamtych czasach i jedynie niewyraźnie zarysowane piersi świadczą o tym, że przedstawione zostały kobiety. Wątek wcześniej wspomnianego kobiecego atrybutu jest bardzo ciekawy. Wg relacji Diodora Sycylijskiego młodym dziewczętom z plemienia wypalało się prawą pierś, by w przyszłości nie miały one problemu w postugiwaniu się mieczem i strzelaniem z łuku. Sama nazwa Amazonek pochodzi z greckiego i oznacza „bez piersi”. Ucinały one ową część ciała, gdyż walka była najważniejszą rzeczą w życiu Amazonek, poprzez nią jak wspomina np. Marcellinus chcą udowodnić swoją wyższość nad mężczyznami i tym samym poprawić swoje ego. Rzadko, które wojsko składające się jedynie z mężczyzn potrafi je pokonać, tak więc prześcigają one płęć „brzydszą” w okrucieństwie. Niektóre feministki dzisiaj również próbują

udowodnić, że niewieści ród jest lepszy. Brakuje tylko tego, by wpadły na pomysł, ażeby wypalać sobie pierś tudzież możliwe, że traktują to jako tradycję niezbyt humanitarną. Logicznym jest jednak i tym samym nieidącym w parze z ideologią skrajnych feministek, że żeby gatunek ludzki trwał potrzeba obu płci. Każda wnosi coś do nauki, kultury i społeczeństwa. Jedna płęć nie może istnieć bez drugiej, o czym doskonale zdawały sobie sprawę Amazonki. Raz w roku podchodziły one do granic swojego kraju i spótkowały z mieszkającymi nieopodal mężczyznami. Tak o tym pisze Euzebiusz z Cezarei: „Żadna z nich nie ma męża, lecz jak nierozumne zwierzęta raz w roku, w porze równonocy wiosennej, przechodzą granice i współżyją z sąsiadami, którzy obchodzą to samo święto. Kiedy nastąpi poczęcie, wracają do siebie. Z konieczności zgodnie z prawem natury wszystkie są brzemiennie w tym samym czasie. Urodziwszy chłopców, pozbywają się ich, a dziewczynki wychowują. Są wojownicze i troszczą się o sprawność fizyczną”. Z kolei Filo-



Herakles walczący z Amazonkami, greckie malowidło wazowe w stylu czarnofigury na attyckiej hydrii z 530 r. p.n.e., Vulci. Fot. Wikimedia Commons

stratos zaznacza, że urodzonych chłopców oddają ojcom. Mniej lub bardziej okrutne zdawały sobie sprawę, że żeby przetrwać, potrzebują mężczyzn.

Zwracając uwagę na tężyznę fizyczną, zapominały nie raz, jak ważne jest umieć coś innego i jak pisze ww. Filostratos nie wiele potrafiły poza wojaczką, jednakże, gdy schodziły z koni, stawały się „normalnymi niewiastami”. Wg Herodota Amazonki mogły posiadać mężów, jednakże wcześniej musiały w walce pokonać przeciwnika, inaczej do końca życia pozostawały dziewicami. Jak już było wcześniej wspomniane miały się one połączyć ze Scytami. Wg francuskiego historyka Rouche’go miały Amazonki być jednym ze scytyjskich odłamów, tudzież przez nich samych nazywanych „oiorpata”, czyli „zabójczynie mężczyzn”. Teoria Rouche’go jest prawdopodobna, gdyż na podstawie badań archeologicznych i antropologicznych pochówek kobiecych u ludów Sarmackich można stwierdzić, że kobiety jeździły konno i to sporo, oraz że posługiwały się bronią na równi z mężczyznami. Pomagają to stwierdzić dary grobowe, na które składają się miecze oraz pozostałości po łukach, a także zmiany w układzie kostnym wskazujące, że niewiasty scytyjskie przejeździły sporo kilometrów na wierzchowcach. Nie rzadko w samym grobie odnajdywane są także kości konia. Wg większości dziejopisów ulubioną bronią Amazonek miał być właśnie łuk, który był najpopularniejszą bronią używaną przez Scytów. Także rralacja Herodota oraz Marcellinusa wskazują, że przed zamieszkaniem Tracji Amazonki skądś przybyły. Herodot pisze, że Grecy mieli porwać kilka wojowniczek i przewieźć je na statkach do Grecji, tudzież kobiety zbuntowały się, zabiły porywaczy i uciekły. To może być początek plemienia Amazonek w Tracji. Kronikarz gockiego pochodzenia – Jordanes, opisuje podobną historię, tudzież mówi on o tym, że porwane zostały Gotki, czyli kobiety z plemienia germańskiego, które miało przywędrować ze Skandynawii. Kronikę tego jednak twórcy trzeba poddać specjalnej krytyce, kopiował on bowiem w dużej mierze od Kasjodora, którego kronika się nie zachowała oraz był znany jako „patriota Gocki”. Tak więc mógł chcieć „przywłaszczyć” do swojego plemienia podziwiane w całym świecie antycznym wojowniczkę.

Amazonki były dla Greków pewnego rodzaju symbolem – oznaką siły i stawiania przed sobą celów. Dzisiaj byśmy powiedzieli o tym jako znaczeniu szlachetnym,

które przerodziło się w doszukiwanie wyjaśnienia pobudek najniższych – mordowania niewinnych oraz rozbezwładnienia społeczeństwa. Kobiety walczące o słuszną sprawę, tj. traktowanie na tym samym poziomie obu płci owszem można porównać z Amazonkami, które chciały udowodnić swoim zachowaniem, że niczym nie ustępują mężczyznom. Kobiety, dla których dzisiaj ich opcja polityczna (najczęściej lewicowa, lub anarchistyczna), jest najczęściej tożsama z ich seksualnością, absolutnie nie zasługują na miano potomkiń wojowniczek antycznych, bowiem swoją postawą moralną i działaniami w sferze kobiecego sacrum, stają się mrocznym odbiciem mężczyzn. Amazonką w dzisiejszym znaczeniu jest każda kobieta, która żyje uczciwie i potrafi pogodzić życie zawodowe z rodzinnym – ot to zwycięstwo w boju współczesnego świata.

#### BIBLIOGRAFIA:

- Ammianus Marcellinus, *Dzieje Rzymskie*, t. I, przekł. I. Lewandowski, Warszawa 2001.
- Chadzinikolau N. i A., *Ilustrowana księga mitów greckich*, Chorzów 2006.
- Ciszek E., *O helleńskim pojęciu wroga – Amazonki w wyobrażeniu starożytnych Greków*, [https://www.infolotnicze.pl/2013/04/27/o-hellenskim-pojeciu-wroga-amazonki-w-wyobrazeniu-starozytnych-grekow], [dostęp: 31.10.2015].
- Diodor Sycylijski, *Biblioteka historyczna*, przekł. S. Dworacki, Poznań 2010.
- Herodot, *Dzieje*, przekł. R. Turasiewicz, Wrocław, 2005.
- Homer, *Iliada*, przekł. F.K. Dmochowski, Kraków 2004.
- Jordanes, *O pochodzeniu i czynach Gotów* [w:] E. Zwolski, *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa*, Lublin 1984.
- Lizjasz, *Mowy*, przekł. R. Turasiewicz, Kraków 1998.
- Rouche M., *Attyla i Hunowie. Ekspansja barbarzyńskich nomadów*, Warszawa 2013.
- Strzelczyk J., *Goci – rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984.

KONSULTACJA: dr Marcin Böhm

## Charakterystyka porównawcza mody kobiecej we Włoszech i Francji w epoce renesansu

W drugiej połowie XV wieku renesansowe Włochy miały ogromny wpływ na modę europejską. Zgodnie z nowym wzorem fizycznego piękna krój włoski podkreślał proporcje ciała. Doceniano kobiety o pełnych, ale nie przerysowanych kształtach i właśnie ten rodzaj urody możemy ujrzeć na portretach Leonarda da Vinci czy Rafaela Santiogo. Na obrazach możemy zobaczyć suknie bogato zdobione ornamentyką, kamieniami szlachetnymi oraz sztywno udrapowany aksamit. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety, nosili kosztowną biżuterię, m.in. łańcuchy, sznury pereł, złote pierścienie wysadzone kamieniami szlachetnymi. Ubiór na portretach reprezentacyjnych wyrażał społeczne znaczenie kobiety.

Włoski strój kobiecy składał się z dość krótkiego stanika z głębokim kwadratowym dekoltem, którego zadaniem było poszerzenie torsu i spłaszczenie piersi. Noszono go na lekką sukienkę spodnią bądź koszulę. Obszerne rękawy oraz szeroka spódnica udrapowana na krynolinie czyniły sylwetkę bardziej masywną.

Włoską modę próbowała wprowadzić na wawelskim dworze królowa Bona. Kiedy przybyła do Polski przywiozła ze sobą stroje uszyte według ówczesnej mody włoskiej. Tak przedstawioną królową Bonę widzimy na drzeworycie z dzieła Decjusza „De vetustatibus Polonorum” z 1521 roku. Rękawy skrojone osobno zostały przywiązane do stanika i dekoracyjnie rozcięte. Przez rozcięcia wyciągano fałdki tkaniny koszuli. Głowę królowej zdobi fryzura ujęta w crinale - metalową siatkę. Ciekawostką jest to, że moda włoska szybciej została zaakceptowana przez bogate krakowskie mieszczaństwo, niż konserwatywną szlachtę. Była ona popularna, co oczywiste, także na królewskim dworze. Kobiety z przyjemnością nosiły stroje koloru zielonego, niebieskiego, ciemnopurpurowego, bądź czarnego połączonego ze złotem, jak Lukrecja Borgia.

Córka papieża Aleksandra VI lubiła ozdoby, ale bez przeładowności. W szczególności uwielbiała pereł, których miała pełne szkatułki. Strój Lukrecji zdobiły gorgeriny, czyli jasna, biała gaza, którą zasłanianio dekolci, aż po

nasadę szyi. Miało to na celu oddzielenie twarzy od zbyt ciemnych tkanin, a także podkreślenie dostojności wątej postaci młodej kobiety. Taki kolorystyczny kontrast uwydatniał ponadto różową karnację modelki, błękit jej oczu oraz jej złociste włosy.

Od drugiej połowy XVI wieku we Włoszech, a także w innych krajach europejskich zaczął zaznaczać swoje wpływy styl hiszpański. Strój kobiecy składał się z krótszej sukni wierzchniej i dłuższej spodniej. Szyto je z kosztownych tkanin zdobionych haftami. Usztywniony stanik nadawał sylwetce kształt stożka, charakterystyczny dla mody włoskiej będącej pod wpływem hiszpańskim. Rękawy sukni były bufiaste lub wąskie i uformowane watomianymi poduszeczkami w formie wałków przy ramio-



Agnolo Bronzino, Laudomia de' Medici, ok. 1560 - 1565 roku. Fot. Wikimedia Commons





Drzeworyt Decjusza, Królowa Bona, 1521 rok. Fot. [mojhistorycznyblog.blog.pl](http://mojhistorycznyblog.blog.pl)

nach. Taki strój możemy ujrzyć na portrecie Laudoni Medici pędzla Agnolo Bronzino. Jego modelka została ukazana została w czarnej, haftowanej perłami sukni, a na prawej ręce ma przewieszony futrzany kołnierz, który zakończony jest rzeźbioną zwierzęcą głową.

We Francji w XV wieku moda uległa wpływom włoskim. Suknia kobieca była noszona na koszulę i suknię spodnią. Sylwetkę formował sznurowany gorset. W strojach wykorzystywano futra, przede wszystkim na podbicie szaty, obszycia i wyłogi. Damy zakładały również aksamitny lub jedwabny welon, który był haftowany i mocowany na wysadzonej szlachetnymi kamieniami albo emaliowanej obręczy nadającej kornetowi formę kaptura.

Jednak w XVI wieku w ubiorze kobiecym nastąpiły wyraźne zmiany. Wierzchnia suknia została rozcięta z przodu i rozchylona, aby odsłonić w trójkątnym wycięciu suknię spodnią. Dekolt nadal miał kształt kwadratu o nieco zaokrąglonych bokach, prawdopodobnie przez użycie fiszbinów w staniku. Około drugiej połowy XVI wieku zapoczątkowano zakrywanie go lekką, bogato haftowaną chustką, później okalał go wysoki kołnierz

z riuszki (od niego wywodzi się tzw. „kołnierz medyczny”).

W XVI wieku moda francuska, podobnie jak włoska, ulegała stopniowo wpływom hiszpańskim. Stało się to najbardziej widoczne pod koniec panowania Franciszka I, prawdopodobnie pod wpływem jego żony Eleonory Austriackiej. Ubiór taki odznaczał się surowością. Sznurowany i usztywniony fiszbinami stanik z dekoltem odkrywał rękawy koszuli, a rozcięta spódnica zakładana na spodnią szatę była oparta o „verdugado”, który nadawał jej kształt. Rękawy uległy w tym czasie nieznacznym zmianom. Nadal były rozcinane, bufiaste i wąskie przy nadgarstkach. Włosy upinano w złotą siatkę lub ozdabiano czepkiem kornetowym okolonym jedną, bądź dwiema obręczami. Portrety z tej epoki są rzadkie, więc trudno stwierdzić powszechność niniejszej mody.

Wpływy hiszpańskie nasiliły się za panowania króla Henryka II Walezjusza, który cenił ciemne tkaniny. W tym czasie suknia została ozdobiona kołnierzem oraz szerokimi rękawami ściągniętymi w nadgarstku. W czasach Karola IX bardziej akcentowano szczupłość talii dzięki sztywnemu pikowanemu stanikowi, a średnica spódnicy rosła wraz z rozmiarami „verdugado”. Kształt tej konstrukcji się zmieniał. We Francji zaczęto zastępować sztywne obręcze miękkim wątkiem umocowanym wokół bioder, zwanym „bourelet”. Wątki te pozostawały w użyciu do XVII wieku. Jednak Hiszpanki nigdy nie nosiły francuskiego odpowiednika verdugado, natomiast przyjął się on w Holandii.

Po okresie wpływów mody włoskiej, a później hiszpańskiej, ubiór francuski zaczął ulegać uproszczeniu. Odrzucono nadmiar zdobnictwa charakterystycznego dla mody włoskiej oraz zachowano najważniejsze cechy stroju hiszpańskiego.

#### BIBLIOGRAFIA:

Bellonci Maria, *Lukrecja Borgia, jej życie i czasy*, Warszawa 1988.

Boucher Francois, *Historia mody: dzieje ubiorów od czasów prehistorycznych do końca XX wieku*, Warszawa 2004.

Możdżyńska - Nawotka Małgorzata, *O modach i strojach*, Wrocław 2002.

KONSULTACJA: dr hab. Magdalena Ujma, prof. UO

## Fraucymer królowej na dworze Wazów

Dwór Wazów był opisywany przez wielu historyków, m.in. Zofię Libiszowską, Bożenę Krzywobłocką oraz Bożenę Fabiani i wzbudza do dziś zainteresowanie pasjonatów etykiety dworskiej. Na podstawie źródeł określono, że na dworze Zygmunta III przebywało - nie licząc gwardii królewskiej - około 450 osób. Około 300 ludzi pozostało na usługach króla, około 100 służyło królowej, a około 30 pozostawało w otoczeniu królowej Anny Wazówny. Można powiedzieć, że od 1596 r., aż do abdykacji ostatniego Wazy w 1668 r., dwór królewski zatrudniał porównywalnie tę samą liczbę 400-500 osób. Obecność cudzoziemców na polskim dworze królewskim była zjawiskiem normalnym, zwłaszcza



Zygmunt III Waza. Fot. [http://www.wilanow-palac.pl/plany\\_reformy\\_pocztowej\\_zygmunta\\_iii\\_wazy.html](http://www.wilanow-palac.pl/plany_reformy_pocztowej_zygmunta_iii_wazy.html)

w okresie panowania wspomnianego już wcześniej Zygmunta III Wazy oraz jego syna Władysława IV. Było to ściśle związane z panującą ówczesną sytuacją polityczną - niszczącą wojną trzydziestoletnią i nietolerancją religijną w wielu państwach Europy.

Białym dworem królowej, czyli zespół niewieści, tak naprawdę rzadko miał skład czysto polski. Wyjątek stanowił dwór żeński Anny Jagiellonki, która rekrutowała same Polki. Po śmierci królowej w 1596 r. na dwór polskich królowych wkraść się obyczaj niemiecki, głównie za pośrednictwem dwóch żon Zygmunta III - Anny Austriaczki (poślubionej 31 maja 1592 r., a zm. 10 lutego 1598 r.) i jej siostry Konstancji (poślubionej 11 grudnia 1605 r., a zm. 10 lipca 1631 r.). Kontynuatorką obyczaju niemieckiego na dworze królowych była pierwsza żona Władysława IV - Cecylia Renata, która była już jednak tylko spadkobierczynią i kontynuatorką zaszczyconych wcześniejszej tradycji. Nie ma nic dziwnego w tym, że królowe pochodzenia cudzoziemskiego pragnęły zachować przy

sobie namiastkę dawnego życia, otaczając się swoimi rodaczkami. Nie było to do końca negatywne zjawisko, choć tak właśnie uważała większość szlachty polskiej. Dzięki cudzoziemcom dwór warszawski rozwijał się pod względem kulturalnym i artystycznym, chociaż mogło to w pewnym sensie zagrażać rodzimym tradycjom.

Ludwika Maria Gonzaga i jej francuskie rodaczki wniosły na dwór polski nowy styl - francuski sposób bycia i ubierania się - a złośliwe pogłoski rozpowszechniane przez moralistów głosiły, że przeistoczyły one dwór w gniazdo rozpusty. Rokoszo wa szlachta oczerniała cudzoziemki z fraucymeru nazywając je nieobyczajnymi. Po roku 1645 kontakty między Warszawą a Paryżem znacząco

nie się ożywiły za sprawą francuskiego otoczenia królowej.

Dwórki podlegały ochmistrzyni, zwanej wówczas „panią starą”, a ta z kolei podlegała marszałkowi dworu królowej. Jak mówiła tradycja, godność „gynaecii-gubernatrix” powinna być piastowana przez kobietę zamężną lub wdowę po zasłużonym senatorze, szcycącą się pochodzeniem z zacnego rodu. Za czasów Wazów najdłużej na tym stanowisku pracowała Bawarka Urszula Meierin, która była jednak skromnego pochodzenia. Jako szara eminencja na Zamku jadała przy stole pary królewskiej, podróżowała z nią w jednym powozie, opiekowała się kluczami od prywatnego skarbcza królewskiego. Można więc uznać, że była osobą niezwykle szanowaną w dworskim środowisku. Późniejsze ochmistrzynie małżonek Wazów nie były darzone takim poważaniem. Nie były tak zdyscyplinowane i uczciwe, a także nie potrafiły utrzymać na dworze tak idealnego porządku jak ich poprzedniczka. Głównym zadaniem dwórek było dotrzyma-

nie towarzystwa królowej i dopilnowanie służby pokojowej, jednak niekiedy ich obowiązki znacznie wykraczały poza te powinności. Czasami na przyjęciu musiały kosztować trunków i potraw, aby sprawdzić czy są bezpieczne dla królowej, zastępowały krajczego i podczaszego. Niekiedy obsługiwały też gości, gdyż ten zwyczaj był wówczas modny na wszystkich europejskich salonach. Dwór polskich królowych zorganizowany był zazwyczaj na wzór dworu królów, choć był znacznie mniejszy. Tworzyli go dostojnicy, damy honorowe, urzędnicy i służba, a nad całością czuwali mężczyźni piastujący swe urzędy honorowo: marszałek, kanclerz, podskarbi, podczasz, krajczy, podstoli, kuchmistrz i podkoniuszy. Fraucymer dzielił się na górny i dolny, tzn. na świtę królowej złożoną z niewiast i panien o wysokiej pozycji społecznej (często niezależnych materialnie od dworu) i grupę uboższą (dwórki pozostające na pensji stałej). Utrzymanie dworu zapewniała oprawa przyznawana nowej królowej przez sejm na samym początku jej panowania.

W okresie karnawałuurządzauroczystości, przeważnie wesela panien i kawalerów dworskich. Zwyczaj ten należał do starej tradycji, według, której królowa - jako matka - zabiegała o zamożnych mężów dla panien na wydaniu ze swojego fraucymeru. O swe damy szczególnie dbała Ludwika Maria, ale nie można powiedzieć że robiła to bezinteresownie. Bardzo sprytnie dobierała im mężów, a para królewska starodawnym zwyczajem błogosławiła tym związkom. Ludwika Maria bardzo skrupulatnie przemyślała sposób formowania stronnictwa francuskiego. Wydawała swe panny za mąż za takie osoby, które mogłyby ją wesprzeć politycznie i finansowo. Przykładem może być małżeństwo wybitnego poety Andrzeja Morsztyna z miss Gordon, panną z fraucymeru Ludwiki Marii. Morsztyn do końca życia pozostał agentem francuskim. Szczególnie bliska sercu królowej była

Maria Kazimiera d'Arquien, nazywana w późniejszym czasie Marysienką. Przybyła do Warszawy w orszaku królowej już jako mała dziewczynka, a niektórzy nawet mówili, że była nieślubną córką wielkiego Kondeusza i Ludwiki Marii. Była bardzo ładną, młodą dziewczyną i szybko wpadła w oko Janowi Zamoyskiemu, który poprosił o jej rękę. Królowa przyjęła te oświadczenia, jednak równie szybko tego pożałowała, gdyż Zamoyski nigdy nie pozwolił jej się kontrolować. Z podobnych przyczyn został wybrany drugi mąż Marii Kazimiery-Jan Sobieski. Z uwagi na łaskę Ludwiki Marii dużo osób starało się dostać na dwór. Dla młodych dziewcząt była to szansa na przyszłość w dobrobycie.

Warszawski fraucymer przeszedł wiele zmian, nie tylko w związku z aktualną sytuacją polityczną, ale także z uwagi na upodobania i przyzwyczajenia królowych, m.in. do potraw narodowych (francuskich, niemieckich, szwedzkich. Cudzoziemskie ma-

niery na salonach, upodobania muzyczne i artystyczne, a także ubiór wzbudzały kontrowersje wśród polskiej szlachty starającej się kultywować rodzime obyczaje. Jej nasilająca się niechęć do „cudzoziemszczyzny” wiązała się jednak w dużej mierze z oporem wobec propozycji reform wysuwanych przez stronnictwo dworskie. O negatywny wpływ na króla oskarżano jego cudzoziemskie otoczenie.

#### BIBLIOGRAFIA:

- Fabiani B., *Na dworze Wazów w Warszawie*, Warszawa 1988.  
 Fabiani B., *Warszawski dwór Ludwiki Marii*, Warszawa 1976.  
 Krzywobłocka B., *O mieszkańcach Zamku Warszawskiego*, Warszawa 1975.  
 Libiszowska Z., *Żona dwóch Wazów*, Warszawa 1963.

KONSULTACJA: dr hab. Magdalena Ujma, prof. UO



Maria Kazimiera d'Arquien. Fot. [http://www.wilanow-palac.pl/portret\\_krolowej\\_marii\\_kazimiery.html](http://www.wilanow-palac.pl/portret_krolowej_marii_kazimiery.html)

## Emilia Wojtyła – matka papieża



Ślub Emilii i Karola.  
Fot. Kindziuk M., Matka papieża, Kraków 2013



Emilia (trzecia od lewej) z rodzeństwem 1890 r. Fot. Kindziuk M., Matka papieża, Kraków 2013

Życie Emilii Kaczorowskiej składało się nie tylko z szczęśliwych chwil, ale również tych wypełnionych cierpieniem i bólem. Jednym z najgorszych był moment, w którym dowiedziała się, iż życie dziecka znajdującego się w jej łonie jest zagrożone. Ponadto, jeszcze gorsza wydawała się informacja, że jeśli zdecyduje się urodzić dziecko, to za cenę własnego życia. Diagnoza lekarza była jednoznaczna - aborcja. Przed takim dylematem stanęła Emilia. Podjęła jednak bohaterską decyzję i urodziła syna. Gdyby uległa namowom lekarza, św. Jan Paweł II nigdy by się nie urodził, zginąłby w łonie swojej matki.

Emilia Kaczorowska urodziła się 26 marca 1884 roku w Krakowie. W różnych publikacjach można znaleźć błędną informację, iż miejscem jej urodzenia była Biała (obecnie Bielsko – Biała). Metryka chrztu zachowana w jednej z najstarszych parafii w Krakowie św. Mikołaja, dowodzi, że właśnie w tym mieście narodziła się przyszła matka papieża. Chrzest odbył się dokładnie 13 kwietnia 1884 roku. Natomiast chrzcielnica, w której dokonano owego sakramentu, do dzisiaj znajduje się w kościele w Krakowie.

Ojciec Emilii, Feliks z zawodu był siodlarzem. Prowadził prywatny zakład, w którym sprzedawał powozy oraz posiadał pracownię wyrobów siodlarskich i rymarskich. Kwalifikowało to Kaczorowskich jako rodzinę mieszczańską, rzemieślniczą. Żona Feliksa, Maria bardzo długo chorowała, w wyniku czego zmarła, w wieku 44 lat. Emilia miała wówczas 13 lat.

Feliks Kaczorowski ponownie się ożenił. Jego wybranką była o 16 lat młodsza Joanna Anton, z którą miał czworo dzieci, jednego chłopca i trzy dziewczynki.

Śmierć nie opuszczała rodziny Kaczorowskich, z tego powodu dzieciństwo Emilii trudno było uznać za szczęśliwe. Już jako ośmioletnia dziewczynka doznała tragedii, ponieważ wtedy zmarł jej jedenastoletni brat Feliks. Kolejnym ciosem była strata ukochanej matki. W ciągu kilku następnych lat, zmarły dwie siostry Emilii- Olga i Helena. Następnie śmierć zabrała jej ojca.

Nowy etap w życiu Emilii rozpoczął się w momencie, kiedy poznała swojego przyszłego męża, Karola Wojtyłę (1879 – 1941). Był on wojskowym i pracował w koszarach Franciszka Józefa I. Miał bardzo dobrą opinię

w wojsku, gdyż współtowarzysze broni uważali go za człowieka skromnego, pracowitego, sumiennego oraz cenili za bardzo dobrą znajomość języka niemieckiego. Istniało kilka cech, które z pewnością zbliżały ich do siebie, m.in. oboje doświadczyli przedwczesnej śmierci matki, a także każde z nich miało przyrodnie rodzeństwo. Ślub Emilii i Karola, odbył się 10 lutego 1906 roku, w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Krakowie.

W czasie, kiedy Wojtyłowie brali ślub, Emilia była już w ciąży. Z tego względu, zapowiedzi ślubne w kościele były wygłoszone w bardzo krótkich odstępach czasowych, dokładnie 28 stycznia oraz 2 i 4 lutego. Pierworodny syn Emilii i Karola urodził się 27 sierpnia 1906 roku. Mieszkali wówczas w miejscowości Krowodrza pod Krakowem. Macierzyństwo sprawiało Emilii ogromną radość. Miała już doświadczenie w wychowywaniu dzieci, które nabyła opiekując się swym młodszym rodzeństwem.

Karol starał się o przeniesienie do wojskowej służby urzędniczej. Udało się, ale wiązało się to ze skierowaniem wraz z rodziną do Wadowic. Kiedy rodzina zadowolona była już w nowym mieście, sielanka została przerwana wybuchem pierwszej wojny światowej. Karol otrzymał rozkaz ewakuacji na Morawy. W rezultacie, cała rodzina została skierowana do Hranic na Morawach. Warto dodać, że w tym samym czasie w Hranicach służyła jako pielęgniarka Edyta Stein, która po latach została ogłoszona świętą przez papieża Polaka.

Rodzina Wojtyłów mogła wrócić do Wadowic po koniec sierpnia 1915 roku. Niedługo potem, okazało się, że Emilia ponownie spodziewa się potomka. Niestety, okres ciąży zносиła z ogromnym trudem, dlatego mąż zawiózł ją do rodziny w Białej, gdzie mogła liczyć na całodobową pomoc. W dniu, 7 lipca 1916 roku, na świat przyszła ich córka. Ku przerażeniu matki, pojawiły się problemy z oddychaniem noworodka. Emilia postanowiła natychmiast ochrzcić swoją córeczkę, której nadała imiona Olga Maria. Po 16 godzinach dziewczynka nagle zmarła. Karol nie zdążył zobaczyć jej żywej, ponieważ przyjechał do Białej następnego dnia. Pogrzeb odbył się po trzech dniach na pobliskim cmentarzu. Po latach nie udało się odnaleźć miejsca, w którym pochowano Olę.

Po śmierci córeczki, Emilia całą matczyną miłość przełała na syna Edmunda. Poświęcała mu każdą minutę.

Kiedy wkraczał on na kolejny etap edukacji, rodzice podjęli decyzję o zapisaniu go do szkoły wojskowej. Najważniejszym argumentem, przemawiającym za podjęciem takiej decyzji, było mniejsze obciążenie finansowe dla rodziny. Wojtyłowie zdecydowali, iż będzie to niższa wojskowa szkoła realna w Enns w Górnej Austrii. Emilia odwiedzała tam swojego syna. Na zachowanym zdjęciu z tamtego okresu widać, piękną i elegancką kobietę. W 1918 roku, Wojtyłowie postanowili zmienić mieszkanie. Zamieszkali wówczas na ulicy Kościelnej 7 w Wadowicach. Obecnie mieści się tam muzeum Domu Rodzinnego Ojca Świętego Jana Pawła II.

Jesienią 1919 roku, Emilia dowiedziała się, że znów jest w stanie błogostawionym. Z jednej strony była to dla niej ogromna radość, z drugiej jednak miała pewne obawy. Była kobieta dojrzała, miała 36 lat, i bała się, że nie



Emilia z Lolkiem. Fot. <http://odeszli-pamietamy.pl/Odeszli/3906>

zdąży wychować swego dziecka. Pełnia radości została stłumiona po wizycie u znanego ginekologa wadowickiego - Jana Moskały. Lekarz poinformował Emilię, iż ciąża jest zagrożona, a jeśli zdecyduje się ją donosić, to kosztem utraty życia. Wojtyłowa nie mogła pogodzić się z tą sytuacją. Po długiej rozmowie z mężem, utwierdziła się w decyzji, iż urodzi dziecko. Karol znalazł innego lekarza wojskowego, doktora Tauba, który słynął ze skuteczności leczenia trudnych, a nawet beznadziejnych przypadków. Emilia wkrótce nabrała zaufania do nowego doktora.

Emilia, podobnie jak poprzednią ciążę, również i tę bardzo źle znosiła. Większość czasu musiała leżeć w łóżku. Udało jej się szczęśliwie doczekać dnia porodu, który rozpoczął się 18 maja 1920 roku, przed godziną 17. Karol sprowadził do domu akuszerkę, po czym udał się wraz z synem do pobliskiego kościoła, gdzie właśnie rozpoczynało się nabożeństwo majowe. Syn Wojtyłów przyszedł na świat pomiędzy 17, a 18. Podczas porodu, w pokoju było otwarte okno, przez które dobiegały dźwięki dzwonów kościelnych. Zaraz po narodzinach dziecka, Emilia usłyszała Litanię loretańską ku czci Najświętszej Marii Panny. Św. Jan Paweł II dopatrywał się również innych symboli, dotyczących godziny jego urodzenia. Pomiedzy 17, a 18, został wybrany na papieża. Ponadto, godzinny ten po raz kolejny stał się znamienne w chwili zamachu na papieża, dokonanego 13 maja 1981 roku, dokładnie o godz. 17.19.

Podczas chrztu świętego, mały Wojtyła otrzymał imiona Karol Józef. Sakrament chrztu miał miejsce 20 czerwca 1920 roku. Rodzicami chrzestnymi zostali: Józef Kuczmierczyk oraz Maria Wiadrowska.

Macierzyństwo ponownie dawało Emilii wiele szczęścia. Sąsiedzi wspominali, iż rozpieszczała małego synka, którego nazywała zdrobniale Lolkim. Starła się też wychowywać dzieci w duchu wiary. Wojtyłowa miała skryte marzenie, aby jeden z jej synów został księdzem, a drugi lekarzem. Papież, nawet po latach pamiętał, że to właśnie matka nauczyła go pierwszej modlitwy.

Niestety, coraz częściej zdarzały jej się chwile, kiedy nie miała na nic siły. Od czasu porodu czuła się coraz gorzej, ale mogła zawsze liczyć na pomoc sąsiadki. Większość domowych obowiązków przejął mąż. Dokładna przyczyna złego stanu zdrowia Emilii nie jest znana. Prawdopodobnie cierpiała na dziedziczną, wrodzoną

chorobę serca. We wspomnieniach sąsiadki znajduje się informacja, iż cierpiała na bezwład nóg. Z tego powodu, ludzie wysnuli wniosek, że zły stan Wojtyłowej to wynik reumatyzmu oraz choroby serca.

Emilia zmarła 13 kwietnia 1929 roku, w wieku 45 lat. W świadectwie zgonu, jako przyczyna śmierci, widnieje zapalenie mięśnia sercowego i niewydolność nerek. Ciało Emilii zostało złożone na cmentarzu rakowickim w Krakowie, 17 kwietnia 1929 roku. W tym czasie Karol przygotowywał się do przyjęcia I Komunii Świętej. Miał wówczas dziewięć lat.

Po pogrzebie, ojciec zabrał synów do Sanktuarium w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie modlili się przed cudownym obrazem Matki Bożej. Karol senior chciał, aby Lolek i Edmund czuli, że ich matka zawsze nad nimi czuwa. Ojciec Święty, do końca życia, darzył to miejsce ogromnym sentymentem.



Grób rodziców Jana Pawła II na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Fot. Wikimedia Commons

#### BIBLIOGRAFIA:

Burghardt M., *Wadowickie korzenie Karola Wojtyły*, Wadowice 2013.

Gajczak R. A., *Sercu najbliższe. Szkice z lat młodości Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, Kraków 1987.

Jan Paweł II, *Autobiografia*, opr. J. Kiliańczyk-zięba, Kraków 2003.

Kindziuk M., *Matka papieża*, Kraków 2013.

KONSULTACJA: dr Antoni Maziarz

## Martyna Grygłaszewska – księżna Puzynina. Antropolog ze Lwowa

Polska antropolog, aby zachować życie w obozowym piekle Auschwitz-Birkenau, zgodziła się pracować dla dr. Josefa Mengele. Przez całe życie dręczyła ją myśl, czy dobrze postąpiła, godząc się na współpracę z nazistowskim lekarzem. Po wojnie, nigdy nie powróciła już do swojego zawodu, co było niewątpliwie skutkiem traumy, wywołanej pobyt w obozach koncentracyjnych.

Martyna urodziła się prawdopodobnie w 1903 lub 1905 r. w Borszczowie (dzisiejsza Ukraina, obwód tarnopolski) i posiadała szlacheckie korzenie. Jej dziadek, Aleksander Zieliński, brał udział w Powstaniu Styczniowym, w skutek czego, jego rodzina musiała opuścić rodowite tereny Litwy i osiedlić się w Galicji. Była córką Stanisława Grygłaszewskiego oraz Antoniny Zielińskiej. Młoda arystokratka, związała swoją przyszłość z antropologią, czego efektem były ukończone studia o tym kierunku, na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Jej mentorem oraz promotorem pracy doktorskiej był sławny w całej Europie, prof. Jan Czekanowski. W 1936 r., Martyna wyszła za mąż za księcia Stefana Puzyń. W szybkim czasie jej naukowa kariera nabrała rozpędu, ponieważ otrzymała stanowisko asystentki przy Katedrze Antropologii w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego w Warszawie. Efektem jej pracy, był m. in. artykuł naukowy pt.: *Spostrzeżenia nad sprawnością fizyczną dziewcząt różnych typów rasowych*, który został opublikowany w 1937 r. na łamach „Przeglądu Fizjologii Ruchu”.

Napaść Trzeciej Rzeszy oraz Sowietów na Polskę, pokrzyżowały plany naukowe księżnej. Rozpoczęła działalność konspiracyjną, pełniąc funkcję inspektorki terenowej w Okręgu Lwowskim ZWZ/AK, pod pseudonimem Martyna „Tychna” Bączkowska. W wyniku zdrady, Puzynina została aresztowana przez gestapo 16 marca 1943 r. i osadzona w więzieniu, gdzie została poddana ciężkiemu śledztwu. Świadoma kresu swojej wytrzymałości, zamierzała zażyć przemyconą w grypsie truciznę, ale została rozpracowana. Rodzina została powiadomiona o jej śmierci, co jednak okazało się nie prawdą.

Polska antropolog, po pobycie we lwowskim więzieniu, została przewieziona 11 sierpnia 1943 r., do Auschwitz-Birkenau. W obozie otrzymała nr 54538 i początkowo przebywała na odcinku kwarantanny wejściowej dla więźniarek. Po upływie około dwóch tygodni, Puzynina została przydzielona do pracy w kamieniołomach, która wiązała się z dużym wysiłkiem fizycznym. Ciężkie warunki oraz ropowica, na którą zachorowała, były dla niej nie do wytrzymania, dlatego zależało jej, aby dostać się do szpitala. Jej prośba o przyjęcie została wysłuchana. W swoim zeznaniu wspominała, że lekarze-więźniowie byli dla niej bardzo wyrozumiali i przy ich wsparciu, mogła pozostać w szpitalu, jako pomoc w opiece nad chorymi.

W czasie pracy w szpitalu, księżna zachorowała na tyfus i pozostała w nim przez kilka kolejnych miesięcy. W marcu 1944 r., doszło do jej pierwszego spotkania z *Aniołem Śmierci*. Niemiecki lekarz przyszedł na inspekcję do szpitala, w którym leżała Puzynina, a towarzyszyła mu polska lekarka Kaniewska. Księżna nie wiedziała jeszcze wtedy, kim jest ów lekarz, ale zapamiętała jego charakterystyczny wygląd: ciemne włosy i oczy oraz przeciętny wzrost. Nie przypominał w jej mniemaniu czystego osobnika rasy nordyckiej, tylko należał do rasy dynarskiej. Mengele podszedł wraz z towarzyszącymi mu osobami do łóżka polskiej antropolog, po czym wspomniana wyżej dr Kaniewska, opowiedziała o niej niemieckiemu lekarzowi. Wspomniała o jej karierze naukowej oraz znajomości z prof. Czekanowskim, który był znany niemieckiemu lekarzowi.

Po pewnym czasie, Puzynina otrzymała wiadomość, że ma się stawić w gabinecie dr. Mengele. Barak, w którym Mengele przebywał często w towarzystwie dr. Hansa Königa, znajdował się na odcinku kobiecym w Birkenau. Była jednak zbyt słaba, aby pójść o własnych siłach, dlatego pomogły jej dwie inne więźniarki. *Anioł Śmierci* zapytał ją, czybyła asystentką Czekanowskiego i jaką pracę wykonywała do tej pory w obozie. Odpowiedziała zgodnie z prawdą, iż nosiła kamienie, co wprawiło obu lekarzy w śmiech. Na koniec dr König zapytał polską

więźniarkę, czy ma szlacheckie korzenie, na co odpowiedziała twierdząco i została odesłana na blok .

Niemieckiemu lekarzowi zależało szczególnie na szybkim powrocie do zdrowia uczennicy Czekanowskiego, dlatego otrzymała własne łóżko w baraku, gdzie mieszkali lekarze-więźniowie oraz podwójne racje żywnościowe. Mengele rozmawiał z Puzyniną na temat badań porównawczych prowadzonych na bliźniakach, ponieważ bardzo interesowała go ta dziedzina antropologii. Sama księżna przyznała, iż ten obszar badań, stanowił bardzo ważną rolę w kontekście teorii dziedziczenia. W czasie rozmów prowadzonych z niemieckim lekarzem, wykazywała się dużą znajomością tematu, czym bardzo mu zaimponowała. Była świadoma, że wśród przybywających do Birkenau transportów, znajdzie się nieograniczona ilość bliźniaków, na których doktor będzie mógł przeprowadzać swoje badania.

Mengele wyjaśnił dokładnie polskiej antropolog, na czym miałyby polegać jej prace: dokonywanie pomiarów czaszki każdego z bliźniąt, czyli jej długość i szerokość oraz ich wzrostu. Do jej obowiązków miało należeć również przeprowadzanie badań na podstawie gotowego schematu i zapisywanie wyników w formularzu, który zawierał między innymi, kolor oczu, kształt nosa, oczu i ust. Dr Puzynina otrzymała do dyspozycji najnowsze, szwajcarskie przyrządy pomiarowe: cyrkle, kątomierze i suwaki logarytmiczne, własnopomieszczenie oraz dwie więźniarki do pomocy.

Księżna rozpoczęła pracę w kwietniu 1944 r., kiedy do obozu zaczęły przybywać transporty węgierskich Żydów. Zeznała, iż przez okno swojego biura, widziała selekcje nowoprzybytych więźniów na rampie oraz dr. Mengele, który krążył jak obłąkany w poszukiwaniu bliźniąt. Sam doktor nigdy nie rozmawiał z Puzyniną odnośnie celu swoich badań na bliźniątach, a wszystkie ważne dokumenty trzymał pod kluczem w szafach. Bardzo zależało mu na dokładnych i szczegółowych pomiarach, dlatego ofiary jego badań zmuszone były, godzinami przesiadywać nago w nieograniczonym pomieszczeniu. Poszczególne części ciała podlegały ścisłym pomiarom, a każda cyfra była skrupulatnie notowana w odpowiedniej rubryce.

Puzynina, jak również węgierski patolog, dr Miklos Nyiszli, starali się znaleźć logiczne wytłumaczenie dla badań prowadzonych przez *Aniolo Śmierci*. Polska antropolog dostrzegała momentami w jego zachowaniu praw-



Martyna Puzynina. Fot. <http://www.gryglaszewski.pl/home/genealogia/portrety.html>

dziwe zainteresowanie pracą naukową, choć jak później sama stwierdziła, nie przeszkodziłoby mu to w zabiciu „obiekta” swoich zainteresowań. Brak szczegółowej wiedzy o dalszym losie ofiar dr. Mengele, z pewnością miał wpływ na ocenę jego pracy przez polską uczoną. Nyiszli wprawdzie stwierdził, że badania nad bliźniętami mogły wnieść duży wkład w rozwój dotychczasowej nauki, to jednak później określił działania niemieckiego lekarza, jako pseudonaukowe.

Przypuszczenia księżnej, iż Mengele byłby w stanie zabić ofiary swoich badań, znalazły potwierdzenie w drugiej połowie 1944 r. W tym czasie, polska uczona miała za zadanie wykonywać pomiary na terenie byłego odcinka dla Cyganów w Birkenau. Niemiecki lekarz powierzył jej drewnianą skrzynię, do której była przywiązana waga i nakazał dostarczyć nazajutrz do budynku obozowej poczty. Więźniarka była ciekawa, co znajduje się w środku, dlatego otworzyła pudło. Ku jej ogromnemu zdziwieniu, wewnątrz znajdowały się stoiki wypełnione spreparowanymi gałkami ocznymi. Był to dla niej niepodważalny dowód, o zbrodniczych poczynaniach *Aniolo Śmierci* wobec więźniów obozu .

Księżna Martyna, świadoma wagi prowadzonych ba-



dań, a także zbrodniczej działalności dr. Mengele, zaczęła sporządzać odpisy dokonywanych pomiarów. Miało to posłużyć jako dowód przeciwko niemieckiemu lekarzowi, jak również widziała w tym pewne korzyści dla rozwoju nauki. W sumie udało jej się sporządzić 296 odpisów, zawierających informacje o żydowskich kobietach z Grecji, Węgier, Holandii, Włoch i Francji, w tym 117 dotyczących węgierskich bliźniąt. Na każdej kartce, która się zachowała, polska uczona zamieściła numer więźnia, jego wiek oraz kilkadziesiąt wyników różnych pomiarów. Antonina Piątkowska w swoich wspomnieniach pisze o tym, że udzielała pomocy Puzyninie w przechowywaniu tajnych odpisów, które chowała w schowku pod podłogą baraku. Piątkowska przekazała je następnie w słoikach, więźniarce Zofii Gawron, której udało się nawiązać kontakt z Polakiem spoza obozu. Przy jego pomocy, dokumenty dotarły do rodziny Zofii w Brzeszczach i tam przetrwały całą wojnę, po czym odebrała je Piątkowska i przekazała do „Caritasu”. Stamtąd dotarły wprost do kardynała Adama Sapiehy, który nagłośnił sprawę w prasie i radiu, a następnie przekazał je do dyspozycji Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.

Od końca 1944 r., aż do samej ewakuacji obozu, Puzynina pracowała w osobnym pomieszczeniu na terenie odcinka BIIe. W połowie stycznia 1945 r., jak wspomina więźniarka, Mengele wpadł bez słowa do jej baraku i pośpiesznie spakował wszystkie dokumenty oraz przyrządy do dwóch pudeł. Inni esesmani wynieśli je do stojącego obok samochodu, po czym doktor odjechał i już nigdy więcej go nie widziała. Księżna opuściła KL Auschwitz-Birkenau i wyruszyła w marszu ewakuacyjnym, którym dotarła do Neustadt-Glewe, podobozu Ravensbrück, gdzie otrzymała nr 104841. W dniu 2 maja 1945 r., doczekała wyzwolenia przez wojska alianckie.

Po zakończeniu wojny, Puzynina mieszkała wraz ze swoim mężem, najpierw w Wielkiej Brytanii, a następnie przeprowadzili się do Republiki Południowej Afryki. Stefan Puzyna, zmarł 8.05.1948 r., w Kokstad, dlatego księżna powróciła do Londynu. W 1972 r., kiedy składała zeznanie, wspomniała, iż pracuje jako osoba do towarzystwa u pewnej brytyjskiej damy. Zmarła 29 kwietnia 19-1986 r. w Londynie, a jej prochy zostały przewiezione do Polski i złożone na cmentarzu w Bytomiu. Przez wszystkie lata powojennego życia, księżna Martyna nie rozma-

wiała z nikim o swoich obozowych doświadczeniach. Na rok przed śmiercią, udzieliła wywiadu L. Posnerowi i J. Woreowi, głównym biografom Josefa Mengele.

Martyna Gryglaszewska-Puzynina, godząc się na współpracę z dr. Josefem Mengele, zapewniła sobie szansę na przetrwanie obozu. Mogła odmówić, ale wtedy skończyłoby się to dla niej śmiercią. Przez resztę życia, próbowała odpowiedzieć sobie na pytanie, czy słusznie postąpiła. Działalność w obozowej konspiracji oraz sporządzenie kopii dokumentów, z pewnością wymagało dużej odwagi oraz poświęcenia, a owoce jej pracy, stały się unikatowym dowodem przeciwko dr. Mengele.

#### BIBLIOGRAFIA:

Archiwum Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, Kopia książki szpitala obozowego kobiet z Neustadt-Glewe- podobozu Ravensbrück; oryginał w zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego w Warszawie, sygn. A-882.

Hessische Hauptstaatsarchiv in Wiesbaden (Główne Archiwum Państwowe Landu Hesji w Wiesbaden w Niemczech), Zeznanie Martyny Gryglaszewskiej- Puzyniny w sprawie przeciwko dr. Josefowi Mengele, Londyn 31.10.1972, sygn. Abt. 461 Nr. 37976/52.

Czekanowski J., *Antropologia polska w międzywojennym dwudziestoleciu 1919-1939*, Warszawa 1948.

Gryglaszewska-Puzynina M., *Spostrzeżenia nad sprawnością fizyczną dziewcząt różnych typów rasowych*, „Przegląd Fizjologii Ruchu” 1937, Warszawa.

Heska-Kwaśniewicz K., *Księżna i Mengele*, „Tygodnik Powszechny” 26.01.2003, nr 4.

Koren Y., Negev E., *Kukielki doktora Mengele. Niezwykła historia żydowskich kartów ocalałych z holocaustu*, Katowice 2010.

Kossak Z., *Z otchłani. Wspomnienia z lagru*, Częstochowa- Poznań 1946.

Piątkowska A., *Wspomnienia Oświęcimskie*, Kraków 197-7.

Posner G. L., Ware J., *Mengele. Polowanie na anioła śmierci*, Kraków 2000.

Völklein U., *Josef Mengele. Doktor z Auschwitz*, Warszawa 2011.

KONSULTACJA: dr Mariusz Patelski

## Ciche bohaterki za naelektryzowanymi i kolczastymi drutami

Obóz koncentracyjny Auschwitz-Birkenau był największym ośrodkiem Zagłady utworzonym przez nazistów. Stał się masowym grobowcem ponad 1,1 miliona ofiar (prawie 1 milion stanowiła ludność wyznania mojżeszowego). W 1942 r. został przekształcony w największą fabrykę śmierci w dziejach świata. Wtedy to stał się głównym ośrodkiem Endlösung der Judenfrage, czyli ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Komory gazowe, głód, tortury, choroby – w ich obliczu Żydzi byli bezradni, co nie oznacza, że nie myśleli o walce i zemście. W końcu nadszedł dzień, w którym te myśli przekuli w czyn.

7 października 1944 r. wybuchł największy w dziejach obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau bunt. Wywołali go Żydzi będący członkami *Sonderkommando*.



Członkowie Sonderkommando przygotowujący do spalenia ciała zagazowanych węgierskich Żydów, Auschwitz-Birkenau, lato 1944. Fot. [http://www.yadvashem.org/yv/en/education/newsletter/29/photographs\\_sonderkommando.asp](http://www.yadvashem.org/yv/en/education/newsletter/29/photographs_sonderkommando.asp)

Towarzyszyli oni w ostatniej drodze nowo przybywającym, gdyż ich praca zaczynała się już na rampie, gdzie zatrzymywały się transporty. Po dokonanej przez Niemców selekcji więźniów eskortowali do komór gazowych tych, którzy mieli umrzeć od razu. Następnie wynosili z komór ciała, wyjmowali zmarłym protezy i złote zęby, szukali ukrytego w odblasku złota. Ostatnim etapem ich pracy było palenie zwłok w piecach krematoryjnych lub – w specjalnie w tym celu wykopanych dołach pod gołym niebem. Członków tego komanda zabijano po każdej większej akcji gazowania i likwidowania zwłok – na co dzień widzieli jak funkcjonuje maszyna Zagłady, zbyt wiele wiedzieli i nie mieli prawa z tą wiedzą żyć. Pierwsze *Sonderkommando*, utworzono jesienią 1941 r. i składało się ono z 20 więźniów – wówczas określano je mianem *Fischl-Kommando*, od nazwiska dowodzącego nim kapo. Kolejne zorganizowano wiosną 1942 r. i liczyło ono 80 ludzi – wszystkich zgładzono w sierpniu tego roku. Największą liczebność oddział ten odnotował latem 1944 r. – pracowało w nim w tym czasie 900 osób. Tak ogromne rozbudowanie tego komanda było bezpośrednio związane z masowymi deportacjami do KL Auschwitz Żydów węgierskich (od końca kwietnia do sierpnia 1944-1944 r. wywieziono ok. 430 tysięcy osób). 3 października, na kilka dni przed wybuchem buntu liczebność *Sonderkommando* wynosiła 661 ludzi. Wielu historyków zastanawia się jakie wydarzenie było momentem przełomowym, co w głównej mierze przyczyniło się do tego, że ludzie Ci chwycili za broń. Raul Hilberg w III tomie *Zagłady Żydów europejskich*, napisał, że wśród członków *Sonderkommando* pomysł podpalenia krematoriów narodził się już w marcu 1944 r. w związku z mającym nastąpić wkrótce gazowaniem Żydów czeskich z Theresienstadt skupionych w tzw. obozie rodzinnym, utworzonym we wrześniu 1943 r. Teoria Hilberga pokrywa się ze słowami Shloma Venezii, Żyda z Salonik, który pracował w ostatnim *Sonderkommando* i jako jeden z nielicznych przeżył. Venezia trafił do obozu 11 kwietnia 1944 r. i w swoich wspomnieniach napisał, że „idea buntu zrodziła się na długo przed moim przyjazdem do obozu”. Jednak

tym momentem decydującym, iskrą, która wzniciła ogień było zagazowanie 23 września 1944 r. dwustu członków *Sonderkommanda* zajmujących się paleniem zwłok w dołach spaleniskowych. Pozostali już nie mieli żadnych wątpliwości, że będą następnymi.

Powstanie wybuchło ok. godziny 13.30 i jego kulminacyjnym punktem było wysadzenie w powietrze krematorium numer IV. Nie doszłoby do zniszczenia tego budynku, gdyby nie pomoc kobiet pracujących w fabryce Union-Werke, które dostarczały członkom *Sonderkommanda* materiały wybuchowe konieczne do produkcji bomb. Jedną z nich była Ala Gertner z Będzina. Ala została wywieziona do Auschwitz tuż po zakończeniu akcji likwidacyjnej getta będzińskiego na początku sierpnia 1943 r. (wysiedlono wówczas z tego zagłębiowskiego miasta ponad 12 tysięcy Żydów). W transporcie tym znalazł się również jej mąż Bernhard Holtz, jednak po selekcji na rampie już nigdy go nie zobaczyła. Początkowo Ala pracowała w „Kanadzie” – magazynie, w którym przechowywano i sortowano wszelkie dobra zabrane Żydom skierowanym do komór gazowych. Tam poznała Rozę Robotę, młodziutką syjonistkę z Ciechanowa, mającą powiązania z działającym w obozie ruchem oporu. Po niespełna miesiącu Alę przeniesiono do pracy w fabryce Union-Werke, w której produkowano detonatory artyleryjskie i zapalniki. Robotnice z tego zakładu mieszkaly w osobnym baraku- były wśród nich m.in. siostry Wajcblum – Ester i Hanna, Regina Safirsztajn, Mała Weinstein, Micheline Ratzesdorfer. Od Rozy Roboty dowiedziały się, że mężczyźni pracujący w *Sonderkommando* planują powstanie- jeszcze nie wiadomo kiedy miałyby ono wybuchnąć, ponieważ nie są do niego dostatecznie przygotowani, ale pewne było, że „coś się szykuje”. Roza nie mieszkała razem z pracownicami Union-Werke, ale na bieżąco informowała je o tym, co się dzieje na terenie obozu. Gdy przekazała koleżankom wieści o zamierzonym buncie, te od razu zaofiarowały swoją pomoc. W konspiracji uczestniczyło około 20 kobiet. Przemytniczki codziennie po pracy wynosiły niewielkie ilości czarnych granulek, które otrzymywały do przerobu. Nadzorca trzymał proch w zamknięciu i dokładnie odmierzał każdą przydzielaną porcję, więc jednorazowe zniknięcie większej ilości prochu momentalnie wzbudziło jego podejrzenia.

Konspiratorki podzieliły się na kilka grup, na czele każdej stała tzw. starsza, która wyznaczała pozostałym konkretne zadania. Wychodząc z fabryki kobiety chowały proch w bieliźnie bądź w węzłach chustek na głowie. Zawsze starały się trzymać w środku kolumny maszerujących, tak aby nagła rewizja dotarła do nich na końcu. Gdy zbliżali się strażnicy z psami, szybko wysypywały proch na ziemię. Na szczęście, nigdy nie zostały przyłapano na gorącym uczynku. Po powrocie do obozu Ala dawała Rosie Robocie, niewielkie, ważące maksymalnie 250 g paczuski, ta zaś przekazywała je członkom *Sonderkommanda*.

7 października wydarzenia potoczyły się błyskawicznie, to co się wówczas działo zapamiętała Micheline Ratzesdorfer (po wojnie Rose Meth), jedna z pracownic Union-Werke, która przeżyła wojnę:

„7 października 1944 r., wydarzyło się coś niezwykłego... Nie wiedziałyśmy co to było. Nie wybrzmiał żaden alarm, ale fabryka Union została otoczona przez oficerów SS. W końcu usłyszałyśmy syreny. W wielkim pośpiechu kazali nam opuścić nasze maszyny i stanowiska pracy. Gdy dotarliśmy do obozu, nie było nikogo w zasięgu wzroku. W naszym baraku dowiedziałyśmy się, że członkowie *Sonderkomanda* bronili się przed zagazowaniem i próbowali uciec. Wszystkich zastrzelono, ale wcześniej mieli szansę wysadzić w powietrze krematorium numer IV. Następnie, aby upewnić się, że żaden z nich nie uciekł, naziści wpadli na diabelski pomysł zwołania apelu z ciałami zabitych”.

Rozpoczęło się także śledztwo, które miało wyjaśnić skąd buntownicy mieli materiały wybuchowe. Już po paru dniach powiązано eksplozję z fabryką Union-Werke. Aresztowano Alę Gertner, Rozę Robotę, Ester



Auschwitz-Birkenau. Fot. polskieradio.pl

Wajcblum i Reginę Safirsztajn, jednak po pewnym czasie je zwolniono.

Powstanie wywołało zamieszanie w Berlinie i to tam miał zapaść ostateczny wyrok. Tymczasem obozowy kontrwywiad, polityczne ramię SS, działał na terenie obozu niejako na własną rękę. W tym celu wykorzystał szpiega pół-Czecha, pół-Żyda – Eugene’a Kocha. Ten niezwykle przystojny i uwodzicielski mężczyzna miał oczarować którąś z konspiratorek, aby wyciągnąć z niej prawdę. Skoncentrował się przede wszystkim na Ali-spotykał się z nią, zdobywał sobie jej przychylność jedzeniem i komplementami. Według niektórych relacji kobieta mu się zwierzyła. Kilka tygodni po pierwszym przesłuchaniu Alę, Rożę, Ester i Reginę ponownie aresztowano i osadzono w bunkrze numer 11, gdzie przez wiele dni poddawano je wielogodzinnym przesłuchaniom i torturom. Zwolniono je dopiero 25 grudnia 1944 r., gdy przysłała decyzja z Niemiec. Sąd w Berlinie wydał wyrok śmierci na cztery kobiety. Egzekucja poprzez powieszenie miała miejsce 5 stycznia 1945 r., 3 tygodnie przed wyzwoleniem obozu. Rano stracono Alę i Reginę, po południu Ester i Rożę. Było to celowe działanie SS-manów, którzy chcieli aby wszyscy pracujący w obozie, zarówno na pierwszej, jak i drugiej zmianie, byli świadkami ostatniej, publicznej egzekucji w KL Auschwitz-Birkenau. Więźniowie którzy odwracali wzrok byli bici, za każdą uronioną łzę wymierzano policzek. Rose Meth, która miała ogromne szczęście, że nie stanęła na szafocie, znalazła się wśród tych, którym kazano patrzeć:

„Został odczytany wyrok z „imienia prawa”; gorzka ironia w miejscu, w którym króluje tylko bezprawie. Całkowita cisza. Przyśpieszone oddechy, westchnienia uciekają, ale płacz jest tłumiony wewnątrz. Nadchodzą dziewczęta! Z wysoko uniesionymi głowami, ze wzrokiem skierowanym daleko poza druty kolczaste, tam gdzie jest wolność. Słyszymy szuranie usuwanych stołków- i nie ma ich. Poświęciły swoje życie mając nadzieję na wolność. Chciały ugasić ogień, który pochłonął miliony ich siostr i braci - nasze ciche bohaterki za naelektryzowanymi i kolczastymi drutami.”



Ala Gertner (1912-1945).

Fot. <http://collections.ushmm.org/search/catalog/pa1178008>

#### BIBLIOGRAFIA:

- Hilberg R., *Zagłada Żydów Europejskich*, t. III, Warszawa 2014.
- Kirschner A. *Listy z pudełka. Sekret mojej mamy*, Warszawa 2008.
- Venezia S., *Sonderkommando. W piekle komór gazowych*, Warszawa 2009, przy współpracy z Państwowym Muzeum Auschwitz-Birkenau.
- H. Wajcblum (Anna Heilman), „Na cześć Ali Gertner, Rozy Roboty, Reginy Sapirstein, Ester Wajcblum- zamęczonych bohaterek żydowskiego ruchu oporu w Auschwitz straconych 5 stycznia 1945”, (oryginalny tytuł – *In Honor of Ala Gertner, Roza Robota, Regina Sapirstein, Ester Wajcblum- martyred Heroines of the Jewish resistance in Auschwitz executed on January 5, 1945*), [b.r., b.m.], Archiwum Państwowego Muzeum Auschwitz- Birkenau, Zespół Oświadczenia, t.127, k.137.

KONSULTACJA: dr hab. Mikołaj Iwanow, prof. UO

## Kronika Instytutu Historii

**9 grudnia 2015** – pokaz filmu „Żydzi Tarnogórscy. Historia i pamięć”, którego autorami są Marek Panuś i Krzysztof Stręcioch. Pretekstem do przypomnienia żydowskiego rozdziału z historii miasta jest 200. rocznica powstania gminy żydowskiej w Tarnowskich Górach. Prezentacja miała miejsce w Muzeum Śląska Opolskiego.



**13 stycznia 2016** – spotkanie z generałem dr. Mieczysławem Bieńkiem, specjalistą w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego oraz strategii wojskowej. Był doradcą Ministrów Obrony Narodowej Polski i Afganistanu oraz przedstawicielem Polski przy komitetach wojskowych NATO i UE. W Auli Błękitnej Uniwersytetu Opolskiego wygłosił wykład na temat „Globalne wyzwania i zagrożenia dla współczesnego środowiska bezpieczeństwa”.



**28 stycznia 2016** - Na podstawie wyników przeprowadzonych wyborów podjęto decyzję, że w skład Wydziałowego Kolegium Elektorów na kadencję 2016-2020 z grupy doktorantów na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym wchodzi Agnieszka Przelor i Przemysław Fordymacki.



**WYDZIAŁ  
HISTORYCZNO -  
PEDAGOGICZNY**

**29 stycznia 2016** – wykładowcy Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. Barbara Kubis i dr Antoni Maziarz wygłosili referaty podczas spotkania poświęconego tragedii Górnoszląskiej w miejscowościach podopolskich w Gminnej Bibliotece Publicznej w Prószkowie.



**Styczeń 2016** - ukazała się książka pod red. prof. Macieja Trąbskiego „Twierdze osiemnastowiecznej Europy”, Oświęcim 2016. Wśród autorów m.in. dyrektor Instytutu Historii dr hab. Tomasz Ciesielski prof. UO i dr M. Sawicki.



**5 lutego 2016** – odbył się Karnawałowy Bal Uniwersytecki, w którym wzięli udział zarówno pracownicy, studenci jak i absolwenci Uniwersytetu Opolskiego. Po wielu latach przerwy powracamy do tradycji wspólnej zabawy karnawałowej, podczas której z pewnością nie zabraknie wspaniałej muzyki, wyjątkowych gości jak i również możliwości powspominania najlepszych chwil związanych z Uniwersytetem Opolskim.



**26 lutego 2016** – po raz kolejny przygotowano Wielką Powtórkę z Historii, która przeznaczona jest dla pasjonatów i uczniów wszystkich typów szkół ponadgimnazjalnych, m.in. dla planujących zdawanie historii na egzaminie maturalnym lub przygotowujących się do Olimpiady Historycznej.



**7 marca 2016** - Prof. dr hab. Marek Masnyk został wybrany nowym rektorem Uniwersytetu Opolskiego. Gratulujemy w imieniu całego środowiska akademickiego.



**17 marca 2016** – odbyła się konferencja „Łączy nas historia” poświęcona tematyce Holokaustu. Organizowana jest z powodzeniem od kilku lat pod kierownictwem naukowym Pani prof. dr hab. Barbary Kubis.



12 maja 2016 r.  
godz. 9:00

Collegium Maius  
Uniwersytetu Opolskiego

pl. Mikołaja Kopernika 11a  
45-040 Opole

# SYBERIA

## WCZORAJ, DZIŚ I JUTRO

II Interdyscyplinarna Ogólnopolska Studencko-Doktorancka Konferencja Naukowa

Zapraszają:

Instytut Sławistyki Uniwersytetu Opolskiego  
Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód  
Koło Naukowe Kultury Rosyjskiej



# CULTURA ANIMI

Serdecznie zapraszamy studentów i doktorantów na konferencję organizowaną w ramach „Cultura Animi” XXIV Dni Kultury Antycznej i IV Dni Kultury Nowożytnej, która odbędzie się

**26 kwietnia 2016 roku  
w Instytucie Historii  
Uniwersytetu Opolskiego**

Wszystkich chętnych prosimy o nadsyłanie formularzy zgłoszeniowych wraz z abstraktem do 5 kwietnia 2016 r. na adres mailowy: [cultura.animi.opole@gmail.com](mailto:cultura.animi.opole@gmail.com)



Więcej informacji:  
[www.facebook.com/KoloNaukoweHistorykow](http://www.facebook.com/KoloNaukoweHistorykow)  
[www.facebook.com/cultura.animi.opole](http://www.facebook.com/cultura.animi.opole)